

Stanisław Jan Rostworowski

01-833 Warszawa, Daniłowskiego 16 m.12.

tel. 348096

Tekst niedrukowany  
Stanisław Rostworowski  
2. IV 1993 r.

### Sanacja przeciwko "Polsce francuskiej"

Spory pomiędzy Polakami jawią się także w najtrudniejszych chwilach losów naszego kraju. Premier Sikorski, wygłaszając na posiedzeniu Rady Narodowej w Angers dnia 5 marca 1940 roku swe przemówienie, m.i. użył takich słów: "Jak na tym tragicznym tle wyglądają małe intrygi niektórych ludzi, którymi nic nie wstrząsnęło i których nic nie nauczyła tak wielka katastrofa? Jak nazwać chęć kontynuowania oszustwa i dziecinne przygotowywanie się tu, na emigracji do uchwycenia rządów w Polsce w swoje ręce przed przybyciem na miejsce Rządu legalnego? Piętnując te nieprzytomne akty, stwierdzam, że nie mają one żadnych szans powodzenia. Armia odrzuca te manewry precz..."

Kim byli ci ludzie, których premier i naczelny wódz tak ostro piętnował, strasząc ich autorytetem Armii? Prezydent, naczelny wódz i członkowie rządu gen. Felicjana Składowskiego czasu przedwrześniowego, internowani w Rumunii, już dawno złożyli swe dymisje i wydawać by się mogło, że nie powinni zagrażać legalnemu Rządowi polskiemu w Angers. A jednak ludzie myślą analogiami. A jednak! W 1918 roku uznany przez 4 mocarstwa zachodnie Komitet Narodowy Polski Romona Dmowskiego nie objął władzy w kraju.

Dla ludzi wyrosłych z Legionów i POW, którzy w latach I wojny, mimo tylu porażek i niepowodzeń, zachowali nadzieję na odrodzenie Rzeczypospolitej, tragedia wrześniowa nie była klęską ostateczną. Mał tego, żywili oni przekonanie, że Niemcy zostaną wkrótce rozbite militarnie przez Francję i Anglię i wówczas jedynym zaborcą pozostaną Sowiety. Polska odrodzi się na terenie aktualnej okupacji niemieckiej i wtedy powstanie kwestia - kto pierwszy powróci do kraju, by kierować dalszą walką narodu.

Ci, którzy wtedy byli nazywani "sanacją", uważali, że są właśnie powołani do tego dzieła. Nie opuszczali oni Rumunii. Zresztą zobowiązany do tego już wcześniej przez gen. Sikorskiego attaché wojskowy pr

ambasadzie polskiej w Bukareszcie ppłk. dypl. Tadeusz Zakrzewski, wspólnie z francuską placówką dyplomatyczną, dbał o to, by sanatorzy nie otrzymywali wiz wyjazdowych do Francji.

Tak też w Rumunii, poza wojskowymi z pułków liniowych oraz zwykłymi uciekinierami cywilnymi, pozostawało liczne środowisko ludzi aktywnych politycznie, byłych wyższych funkcjonariuszy administracji państwowej, pracowników MSZ oraz oficerów Oddziału II Sztabu Głównego. Koncepcje polityczne i postawy ideowe tego środowiska są jak dotąd mało znane, choć od pewnego czasu ich kształt ukazują częściowo już drukowane prace łódzkiego historyka Tadeusza Dubińskiego.

Jak okazuje się, jedną z głównych sił politycznych w Rumunii stanowił personel Oddziału II SG, który w dwóch rzutach, w nocy z 17 na 18 września 1939 roku, w szyku zwartym przekroczył granicę i wkrótce już na terenie rumuńskim w miejscowości Vatra Dornea zatrzymał się na postoju. Grupa przechodzących liczyła 750 osób, w tym 300 oficerów. Podczas wspomnianego postoju odbyła się pod przewodnictwem I zastępcy szefa Sztabu gen. Tadeusza Malinowskiego odprawa, której ustalenia były dość znamienne. Przyjęto tezę o nieuchronnym rozgromieniu Niemiec przez sojuszników zachodnich, z którą korelowało przekonanie, że wrogiem nr 1 Polski stanie się Związek Sowiecki. Postanowiono też, że personel Oddziału II nie będzie opuszczał Rumunii, do Francji mogą być wysyłane jedynie pojedyncze osoby, celem penetrowania tamtejszego środowiska polskiego. Etap Oddziału II został wyznaczony w Czerniowcach.

Ustalenia te, w ich kształcie politycznym, miały o tyle swą istotną wagę, iż jeszcze jesienią 1939 roku "stare" kierownictwo Oddziału II doprowadziło do odwołania z części polskich placówek limotrofowych w Europie oficerów Samodzielnego Referatu "Zachód", nastawionych na wywiad antyniemiecki, zastępując ich w Zagrzebiu, Kopenhadze, Sztokholmie i Budapeszcie oficerami Referatu "Wschód", przygotowanymi fachowo do penetracji poczynąń politycznych Sowietów. Akcja ta została wstrzymana dopiero po mianowaniu nowego szefa Oddziału II w osobie ppłk. dyp

Tadeusza Wsilewskiego, szczególnie nastawionego wrogo do sanacji i całej spuścizny ideowej marszałka Piłsudskiego.

Kolejne wydarzenie dokonało się 26 września w Krajowej, gdzie był internowany marszałek Edward Śmigły-Rydz oraz członkowie rządu. Odbyła się tam dyskusja z udziałem wiceministra Juliana Piaseckiego której wynikiem miało być dokonanie jakiegoś wyboru co do dalszych działań. Śmigły-Rydz uznał, że należy niezwłocznie przystąpić do akcji propagandowej, wyjaśniającej Polakom znajdującym się w Rumuni i na Węgrzech oraz społeczeństwu polskiemu pod obu okupacjami strategię Dowództwa WP w czasie minionych działań wojennych. Chodziło o podkreślenie wobec społeczeństwa tego, że Naczelnny Wódz miał zobowiązania alinatów zachodnich, iż podejmą oni działania zbrojne przeciwko Niemcom w 3 lub 15 dniu od czasu agresji na Polskę. Dowództwo WP zatem stawiało sobie zadanie ochrony głównych sił polskich, które miały prowadzić akcję obronne i utrzymywać front do czasu ofensywy aliantów na zachodzie.

Koncepcja przyjęcia takiego kierunku akcji propagandowej odrzucona została jednakże przez tych członków rządu, których już od 1935 roku można było zaliczyć do zwolnników prezydenta Mościckiego i należących do przeciwnej Śmigłemu Rydzowi tzw. grupy "Zamku". Wicepremier Eugeniusz Kwiatkowski, ministrowie Juliusz Poniatowski, Maria Zyndram-Kościałkowski, częściowo Wojciech Świątosławski, wspierani przez wojewodę śląskiego Michała Grażyńskiego uznali, że gloryfikowanie Naczelnego Wodza jest wysiłkiem beznadziejnym. Ludzie ci, mający przed wojną dość żywe kontakty ze środowiskiem tzw. "Naprawy" - Związku Naprawy Rzeczypospolitej, stali na stanowiskach bardziej lewicowych i aktualnie w Rumuni obawiali się, że udzielenie poparcia Rydzowi może doprowadzić do restytuowania sojuszu prawicy sanacyjnej z endecją, a nawet ONR, czego wyrazem była pierwsza faza rozwoju OZN, kierowanego przez płk. Adama Koca. Ich krytyczne stanowisko zdecydowanie poparł neutralny dotąd minister spraw zagranicznych Józef Beck. On też wkrótce wytyczy linie działania ośrodka sanacyjnego w Rumuni

Generalnie grupa przeciwnych marszałkowi sanatorów uważa, że należy sięgnąć do arsenału pierwotnych założeń ideowych legionowo-robotniczych, a sojuszników politycznych trzeba szukać w tych ruchach i organizacjach, jakie pozostawały pod pewnym wpływem "Naprawy", tj. w członkach Związku Związków Zawodowych, a przede wszystkim organizacji młodzieżowych, Centralnego Związku Młodej Wsi "Siew", "Wici", ZHP. Spośród nich tylko można by było werbować kurierów, którzy decydowałiby się na przechodzenie coraz ściślej strzeżonych granic z krajem.

Przywódcą tej grupy stał się min. Beck. Ale jego ruchy na terenie Rumunii były całkowicie skrepowane rygorami internowania. Zaczął on oddziaływać przez swych wypróbowanych współpracowników ppłk. Tadeusza Schaetzla i Wiktora Tomira Drymmera. Obaj oni w młodości działali w POW. W okresie międzywojennym Schaetzel był szefem Oddziału II, potem naczelnikiem wydziału wschodniego w Departamencie Polityczno-Ekonomicznym MSZ, a w 1938 wszedł do sejmu i został obrany wicemarszałkiem. Drymmer z kolei był dyrektorem Departamentu Konsularnego i Biura Personalnego MSZ, we wrześniu 1939 roku kierował całą ewakuacją resortu. Był on także kierownikiem tajnej organizacji, funkcjonującej pod kryptonimem "K.7" /Komitet Siedmiu/, powstałej w 1934 roku w następstwie porozumienia pomiędzy MSZ i Oddziałem II SG. Zadaniem jej było tworzenie grup dywersyjno-wywiadowczych w krajach ościennych /Niemcy, Czechosłowacja, Litwa, ZSRR/, a w późniejszym okresie także i na terenie kraju, który jak przewidywano w razie wojny może zostać objęty częściową okupacją wojsk nieprzyjacielskich. W Polsce takie grupy dywersyjno-wywiadowcze w 1939 roku powstały głównie na Podkarpaciu. W każdym razie Drymmer dysponował siatką szlaków kurierskich, idących na teren Małopolski Wschodniej oraz funduszami specjalnymi, pozostającymi w gestii MSZ.

Zmobilizowany wynikiem spornej dyskusji w Krajowej min. Beck powziął zamiar utworzenia tajnej organizacji wzorowanej na POW. Pierwszą próbą przejęcia jakiegoś szerszego pola działania była koncepcja po-

wołania pod zwierzchnictwem Schaetzla i Drymmera Ekspozytury MSZ w Bukareszcie, która sprawowałaby zwierzchnictwo polityczne nad funkcjonującymi nadal polskimi placówkami dyplomatycznymi na Bałkanach i na Bliskim Wschodzie. Beck uznawał Augusta Zaleskiego, jako nowego zwierzchnika MSZ w utworzonym 30 września w Paryżu rządzie polskim, <sup>ale</sup> chciał niejako w porozumieniu z nim zachować swe własne wpływy na terenie tych polskich placówek, które uważał, że wskutek działania Niemców i Włochów mogą zostać odcięte od kontaktu z Paryżem. Koncepcja powołania Ekspozytury MSZ weszła we wstępne stadium realizacji, gdyż kreowany na jej kierownika dyr. Drymmer wysłał niektórym dotąd podległym sobie pracownikom MSZ na wskazane im placówki, w których mieli oni pełnić funkcje pełnomocników przyszłej POW. W takich właśnie misjach do Sofii został skierowany Jan Meysztowicz, a do Aten Stanisław Szydłowski. Akcja jednakże została wstrzymana, gdyż min. Zaleski, powiadomiony specjalnym pismem o koncepcji powołania Ekspozytury MSZ pod kierunkiem osób ściśle związanych z Beckiem, projekt ten pokrył milczeniem, tym samym nie udzielając mu aprobaty.

Tymczasem w Rumunii dość wąska początkowo grupa inicjatorów odrodzenia POW poszerzyła się o nowe środowisko o orientacji lewicowo-samodzielnej, tworzone przez b. urzędników Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, a zatem współpracowników min. Juliusza Poniatowskiego. Najaktywniejsi w tym środowisku byli: Janusz Krzyczkowski, Janusz Rudnicki, Stanisław Machnicki i Czesław Bobrowski. Niektórzy z nich, a szczególnie Czesław Bobrowski, <sup>osiedli</sup> w powstałym właśnie Centralnym Polskim Komitecie Pomocy dla Uchodźców Polskich w Rumunii, kierowanym ówczesnie przez b. szefa Sztabu OZN ppłk. Jana Kowalewskiego. Z ramienia tegoż Komitetu Pomocy odwiedzali oni wojskowe i cywilne obozy uchodźców, propagując przy okazji hasła w pełni nieprzychylnie nowemu rządowi polskiemu w Paryżu.

W porozumieniu właśnie z "ludźmi Poniatowskiego" ukształtowała się ostatecznie nie tyle POW, lecz Organizacja Pracy Na Kraj, której

kierownictwo na zasadzie parytetu spoczywało w rękach Schaetzla i Drymmera oraz Rudnickiego i Bobrowskiego. Program tej organizacji był czytelny, gdyż przyjmowała ona tę samą opcję, wyrażoną na odprowie Oddziału II SG w Vatra Dornei, że Niemcy wkrótce zostaną pokonane na froncie zachodnim i wówczas pierwszorzędną sprawą będzie to, kto pierwszy zdoła restytuować władze polskie w kraju. Sanatorzy byli przeświadczeni, że im winno przypaść to zadanie. Aktywność Organizacji Pracy na Kraj/OPK/ wyraziła się więc w propagnowaniu w środowiskach uchodźczych dwóch przeciwstawnych sobie hasła: odrzucenia "Polski Francuskiej" i walki o przyszłą "Polskę Ludową". Jest bowiem rzeczą znamieną, że grupa "Poniatowszczyków" wniosła do Organizacji wyraźny nurt radykalizmu społecznego. Atakowała ona otwarcie paryski rząd gen. Sikorskiego, który miał niewątpliwie nastwienie prawicowe, nazywając go "rządem reakcji i wsteczności", którego program nie zostanie przyjęty w kraju przez ludność chłopską, robotniczą i lewicową inteligencję. OPK wzywała również uchodźców, szczególnie wojskowych do nieopuszczania Rumunii z zamiarem zaciągnięcia się do Wojska Polskiego, tworzonego we Francji przez Sikorskiego. Przypominano osamotnienie Polski we wrześniu 1939 roku, wskazując, iż nie warto krwi przelewać za "Polskę Francuską". Ppłk Kowalewski i dr Bobrowski podjęli natomias<sup>o</sup> sądażowe rozmowy w konsulacie sowieckim w Bukareszcie, które zapewne miały na celu wybadanie dyplomatów rosyjskich co do ich stanowiska wobec Niemiec hitlerowskich i ewntualnego współdziałania polsko-sowieckiego, zwróconego przeciwko Niemcom. W Bukareszcie <sup>o</sup>ponadto uruchomiono kurs szkoleniowy o tematyce konspiracyjnej, prowadzony przez oficerów Oddziału II, na którym przeszkolono 30 osób, nadających się do skierowania przez zieloną granicę do kraju. OKP zaczęła też już wysyłać swych emisariuszy do Polski.

O wielu tych poczynaniach rząd polski w Paryżu był informowany poprzez wysyłanych do Bukaresztu własnych obserwatorów, takich jak np. dr Edward Sojka, zdecydowany narodowy demokrat, czy też pozostających w Rumunii zwolenników powołanego wkrótce w skład rządu prof. Sta

nisława Kota. Członkowie partii opozycyjnych wobec sanacji z okresu przedwojennego szybko jednak uzyskiwali wizy do Francji, natomiast w Rumunii pozostawali sanatorzy, których pozycja tu na razie zdawała się dominująca.

Tymczasem 4 grudnia 1939 roku do Bukaresztu przybył ppłk. dypl. Stanisław Rostworowski, ps. "Prawdźic", oficjalnie mianowany wicekonsulem w Czerniowcach, naprawdę zaś wyposażony w szerokie pełnomocnictwa nadane mu przez komendanta ZWZ gen. broni Kazimierza Sosnkowskiego, nakazujące podporządkować mu ~~wszelką działalność~~ mu wszelką działalność wojskową /wywiad, dywersja, szlaki kurierskie z krajem, fundusze specjalne/, podejmowaną z ramienia poprzednich władz. Zadaniem jego było zorganizowanie Bazy Łączności z krajem kryptonim "Bolek". Rostworowski był również b. legionistą, ale z II Brygady, w swej karierze wojskowej wielokrotnie podporządkowanym Sikorskiemu i na niego zorientowanym politycznie. Ponadto żywił on zdecydowaną niechęć do lewicowej orientacji "Naprawy" i przed wojną toczył polemiki z dr. Bobrowskim nt. ustroju rolnego w Polsce.

"Prawdźic" został przychylnie przyjęty przez ambasadora polskiego w Bukareszcie Rogera Raczyńskiego i jego najbliższego współpracownika radcę Alfreda Ponińskiego, zdecydowanie nastawionego na popieranie rządu Sikorskiego. Zastępcą "Prawdźica" w strukturze Bazy został attaché wojskowy ppłk. Zakrzewski. Na polecenie ministra opieki społecznej Jana Stańczyka został rozwiązany dotychczasowy Polski Komitet Pomocy, a w jego miejsce powołany Komitet Obywatelski Pomocy i Opieki nad Uchodźcami w Rumunii, w którym władzę przejęli ludzie bardziej lojalni wobec rządu polskiego w Paryżu. Pod przewodnictwem prof. Adama Vetulaniego utworzono referat kulturalno-oświatowy, mający oparcie w attachacie wojskowym, który zaczął prowadzić w obozach uchodźczych działalność zgodną z nadchodzącymi z Paryża wskazaniem ministra Stanisława Kota. Rostworowski zabiegał też o powołanie nowych komendantów obozów wojskowych, którzy zastąpiliby poprzednio funkcjonujących zwo-

lenników sanacji. 13 grudnia "Prawdziu" wziął udział w zorganizowanej przez ppłk. Wasilewskiego odprawie około 30 oficerów i pracowników wilnych Oddziału II, którzy złożyli przysięgę wierności wobec ZWZ. w dniach 15 i 16 grudnia komendant Bazy odbył konferencję z Schaetzl Drymmerem, Rudnickim i ~~Bebrowskim~~, w wyniku której zapadł kompromis iż Organizacja podporządkowuje się jego zwierzchnictwu, on natomiast u władz paryskich uzyska oficjalną zgodę na jej dalsze funkcjonowanie.

Wkrótce jednak Rostworowski zorientował się, że przynajmniej dy Drymmer nie zamierza podporządkować mu swoich agend. Polityczna akcja antyrządowa była prowadzona nadal. Niedopuszczeni do Komitetu Obywatelskiego prosiancyjni działacze przenieśli się do organizacji opiekuńczych, finansowanych z funduszy angielskich i amerykańskich, m. i. do YMCA i nadal odwiedzali obozy uchodźcze, wzywając do niewstępowania do Armii Polskiej we Francji. Szkolenie emisariuszy było prowadzone i szlakami kurierskimi utartymi przez Oddział II przechodzili oni do kraju, by tam podejmować działalność polityczną w duchu OPK. Komendantami w niektórych obozach obierani byli ponownie oficerowie o wyraźnej sanacyjnej przeszłości.

Z końcem grudnia 1939 roku na szczeblu Bazy zapada decyzja o likwidacji OPK. Wyrazem jednak ostatecznym władz zwierzchnich we Francji jest pismo z 31 I 1940 r. skierowane przez gen. Sosnkowskiego, lecz koasygnowane przez premiera i wodza naczelnego gen. Sikorskiego, które pod odpowiedzialnością sądową nakazuje ppłk. Schaetzlowi zaniechanie wszelkiej działalności i przekazanie wszelkich agend, ludzi i środków finansowych bezpośrednio Komendantowi Bazy.

Proces tego przekazywania, który trwał do 15 lutego 1939 r., przejął o ostatecznym rozwiązaniu OPK, lecz nie ~~zdecydował~~ <sup>zdecydował</sup> o zaniechaniu działalności innych grup sanacyjnych, wywdających się szczególnie z obzu internowanych w Ploesti. Dlatego jeszcze w marcu 1940 roku gen. Sikorski miał powody ku temu, aby gromić swych przeciwników. Dopiero klęska militarna Francji, z czerwca 1940 roku wskazała na to, iż nadzieje :



to, że epigoni sanacji ubiegają rząd Sikorskiego w wyścigu do oswobodzonej Warszawy, stały się fikcją.

/SJR/